



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

WIECZÓR

KATOWICE, UL. MŁYŃSKA 1

wydanie

207

5. IX. 65

Przed SZKLANYM EKRANEM

168 Fonia i wizja

DWA najważniejsze atrybuty TV — kamera i mikrofon pracują na ogół poza zasięgiem oczu telewidza. I tak być powinno. Bo nie pomoże najpiękniejsza oprawa widowiska, czy bezbłędne wypowiadanie przez aktorów tekstów ról, jeżeli wspólne dzieło reżysera i zespołu odtwarzającego psuje technika. A że psuje, widzieliśmy w ubiegłym tygodniu co najmniej dwukrotnie. Po raz pierwszy z okazji teletur-nieju zatytułowanego „Spacer po ZOO”.

Przyjeliśmy ten spacer, ufając telewizji, że za jej pośrednictwem poznamy ciekawe okazy zwierząt. Niestety, chociaż w obiektywie kamery przesuwwały się różne obrazy, to przecież w sumie dały one wrażenie przypadkowych i nieskoordynowanych zresztą programu migawek, a już na pewno nie wzbogaciły naszej wiedzy o faunie. Słuchaliśmy np. wypowiedzi o życiu i obyczajach małp oglądając jednocześnie lwy; mówiono o innych zwierzętach pokazując przy tym... publiczność praskiego ogrodu zoologicznego. I tak w kółko.

Najczęściej jednak telewizyjna kamera wyhukiwała postacie z tłumu zwiedzających ZOO ciesząc oczy telewidzów grupami rodzinnymi spędzającymi letnie popołud

nie w alejkach ogrodu. Te niefortunne skojarzenia fonii i wizji — ludzi w niedzielnej gali (na ekranie) z komentarzem dotyczącym poszczególnych gatunków zwierząt były szokujące. U jednych odbiorców programu wywoływały zdumienie — innych pobudzały do śmiechu. W sumie, zasadniczy temat, teleturniej, uchodził uwagi telewidzów zajętych dziwnymi wyczynami kamer i operatorów.

Po raz drugi przekonaliśmy się o brakach telewizyjnej techniki oglądając krakowski spektakl „Barbara Radziwiłłówna” pióra Alojzego Felińskiego. Widowisko to otrzymało piękną oprawę, królewski dramat rozgrywał się w komnatach zamku na Wawelu. Pomysł — przyzna to każdy — bardzo udany dający złudzenie autentyzmu rozgrywanych scen, stwarzający sztuce i odbiorcom niepowtarzalny klimat. Tak być mogło. Niestety, owo cenne zamierzenie stałe psuł cień kamery i mikrofonu towarzyszący aktorom.

W tej sytuacji trudno było puścić wodze fantazji i choć przez chwilę zapomnieć o tym, że oglądany spektakl telewizyjny, który mimo autentycznej scenerii rozgrywa się w drugiej połowie XX wieku. Nie sądzimy, aby ten efekt był zamierzony... (POL)